

Patron tygodnia św. Jacek

Święty Jacek, urodził się około 1200 roku w Kamieniu Śląskim, na dzisiejszym Śląsku Opolskim. Pochodził ze znanego rodu Odrowążów i według tradycji był bliskim krewnym bł. Czesława. Jacek i Czesław Odrowążowie byli współpracownikami biskupa Iwona. Biskup Iwon w roku 1220 udał się do Rzymu w towarzystwie Jacka i Czesława. W Rzymie biskup krakowski spotkał się ze św. Dominikiem, założycielem sławnego już zakonu kaznodziejskiego, zwanego też dominikańskim. Biskup Iwon prosił św. Dominika o przysłanie do Polski dominikanów. Święty odpowiedział, że nie może przysłać dominikanów do Polski, ale chętnie przyjmie Polaków do swego zakonu. Na wstąpienie do zakonu kaznodziejskiego zdecydowali się: Jacek, Czesław W Środę Popielcową 24 lutego 1221 r. otrzymali w Rzymie z rąk św. Dominika habity. Następca św. Dominika bł. Jordan z Saksonii w roku 1221 wysłał obu Polaków do Polski, aby tam zakładali klasztory swojego zakonu. Zapewne towarzyszył im wspomniany kapłan Herman i kilku innych. Dominikanie przybyli do Polski w roku 1222, oczywiście najpierw do Krakowa, gdzie biskup Iwon przekazał im kościół parafialny Świętej Trójcy, a parafię przeniósł do kościoła Mariackiego. Dominikanie przede wszystkim swoją działalnością misyjną, kaznodziejską starali się umacniać wiarę katolicką w Polsce i w krajach ościennych. Od lat 40. XIII wieku ojciec Jacek osiadł na stałe w Krakowie i tu duszpasterzował do chwili swojej śmierci. Według relacji pisemnej dominikanina lektora Stanisława, Jacek był ideałem zakonnika — dominikanina. „Jacek zawsze albo studiował, albo głosił kazania, albo słuchał spowiedzi, albo modlił się, albo chorych nawiedzając słowem i przykładem bliźnich budował” (J. Kłoczowski). Był bardzo wrażliwy na potrzeby bliźnich, na nędzę ludzką: moralną i materialną. Dominikanin Jacek pełen zasług, po długiej chorobie odszedł do Pana w opinii świętości w Krakowie 15 sierpnia 1257 roku. Grób św. Jacka znajduje się w dominikańskim kościele Świętej Trójcy w Krakowie.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś przypada dwudziesta niedziela w ciągu roku. W liturgii słowa rozważaliśmy temat Eucharystii. Godne i częste przyjmowanie Komunii Świętej domaga się od nas czynnej miłości bliźniego
2. W sobotę nasze myśli i uczucia skierujemy również ku Najświętszej Maryi Pannie, którą w tym dniu będziemy wspominać jako Królową. Maryję obrał na Królową naszego narodu król Jan Kazimierz, gdy 1 IV 1656 roku złożył śluby w katedrze lwowskiej. Maryi Królowej polećmy naszą Ojczyznę i nasze rodziny, sprawę trzeźwości naszego narodu i problemy ubożającej części społeczeństwa polskiego.
3. Za tydzień przypada dwudziesta pierwsza niedziela w ciągu roku, a także Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych
4. Wszystkim dostojnym solenizantom, jubilatam, osobom, które obchodzą święta osobiste składamy życzenia obfitości łask od dobrego Boga.

„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.

Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Wojskowa pw. św. Jana Pawła II
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77, e-mail: kapelan@wesoła.3.pl



Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ
NR 43, ROK I, XX NIEDZIELA ZWYKŁA 16.08.2015 r.

Miarą miłości jest...

Miłość bez miary

Wpisane w nasze życie

Wielkie i małe ofiary

Miarą nadziei jest....

Mieć nadzieję wbrew nadziei

Do końca zaufać Panu

Kotwicę zarzucić na morza breji

Miarą wiary jest...

Życ jakby wszystko było proste

Oczyma dziecka patrzeć

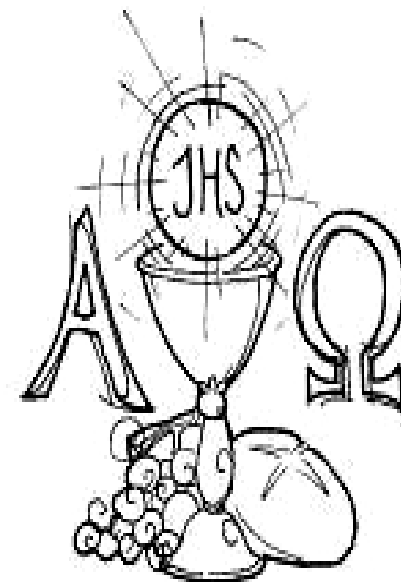
Na nasze doświadczenia dorosłe

Miarą człowieczeństwa jest...

Być człowiekiem dla człowieka

Dojrzeć w każdym obraz Boga

Uszanować tych z bliska i z daleka XBR



„Ciało moje jest prawdziwym pokarmem...”

Wielu z nas troszczy się o „chleb powszedni”. Jest to nasz ziemski obowiązek i nie ma w tym nic niezwykłego. Czy jednak nasz „chleb powszedni” zaspokaja wszystkie nasze ziemskie głody i potrzeby? Nie. Nasze najważniejsze głody życiowe zaspakaja „pokarm z nieba”. Jak nauczał św. Jan Paweł II, „Chrystus odpowiada na najgłębsze głody ludzkiej istoty. Takim jest właśnie głód miłości. On zaś jest Tym, który ‘umiłował do końca’”. Ta miłość najpełniej objawia się w Eucharystii. Stąd Papież pyta: „Czy wystarczy ją tylko przyjmować?” i odpowiada: Ona jest pokarmem, a więc trzeba z niej żyć. Pan Jezus doskonale znał człowieka wiedział, co

potrzeba mu do pełnego szczęścia. Znając historię narodu wybranego doskonale wiedział, że sama manna – „pokarm ojców” - nie wystarczy. Bóg przychodzi na ołtarz, stając się chlebem, chce nas na nowo zaprosić do tego, byśmy się tym chlebem karmili. Przecież nikt z nas, kto jest zaproszony przez kogoś na przyjęcie, nie wychodzi stamtąd głodny. Tylu ludzi wychodzi natomiast z Eucharystii i nie korzysta z zaproszenia Jezusa, by karmić się „chlebem z nieba”. Przychodzi więc do nas Bóg, który staje się dla nas chlebem. Pragnie nas karmić sobą. Jak przeżywamy tę Bożą obecność?

Liturgia Słowa na XX Niedzielę Zwykłą

I Czytanie Prz 9,1-6

Czytanie z Księgi Przysłów
Mądrość zbudowała sobie dom i wyciosała siedem kolumn, nabiła zwierząt, namieszała wino i stół zastawiła. Służące wysłała, by wołały z wyżynnych miejsc miasta: „Prostaczek niech do mnie tu przyjdzie”. Do tego, komu brak mądrości, mówiła: „Chodźcie, nasycie się moim chlebem, pijcie wino, które mieszałam. Odrzućcie głupotę i życie, chodźcie drogą rozważi”. Oto słowo Boże.

II Czytanie Ef 5,15-20

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan Baczcie pilnie, bracia, jak postępujecie: niejako niemądrzy, ale jako mądrzy. Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe. Nie bądźcie przeto nierozsądni, lecz usiłujcie zrozumieć, co jest wolą Pana. A nie upijajcie się winem, bo to jest przyczyną rozwiązłości, ale napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając Pana w waszych sercach. Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oto słowo Boże.



Ewangelia wg św. Jana 6,51-58

Słowa Ewangelii według świętego Jana

Jezus powiedział do tłumów: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życia świata”. Sprzeciali się więc między sobą Żydzi mówiąc: „Jak On może nam dać swoje ciało na pożywienie?” Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje ciało i krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki”. Oto słowo Pańskie.

Historie życiem pisane - Moja droga powrotu do Boga ...

Mając dwadzieścia siedem lat, poznałam chłopaka. Zakochałam się w nim bez pamięci. Obydwójce byliśmy wierzący, chodziliśmy do kościoła co niedzielę. Jednak jak daleko byliśmy od Boga, i jak bardzo Go krzywdziliśmy, to On wie najlepiej. Tak, można chodzić do kościoła, ale od Boga się coraz bardziej oddalać. Wiarę przede wszystkim przekazywała mi moja mama. Jak byłam dzieckiem, czytała mi Biblię dla dzieci, chodziła ze mną do kościoła, nakazywała chodzić na lekcje religii. Nigdy nie miałam okresu buntu, czy całkowitego odwrócenia się od Pana Boga. Kiedy poznałam chłopaka, to stwierdziłam, że mam już dwadzieścia siedem lat, mam fajnego chłopaka, kochającego mnie, więc zapragnęłam bardzo, ponad wszystko małżeństwa. Sama wychowywałam się bez ojca, i moim marzeniem było stworzyć pełną rodzinę, gdzie będzie matka, ojciec i dzieci. Nie patrzyłam jednak na małżeństwo jako powołanie, jako coś, co nam dał Pan Bóg. W tym moim pragnieniu bycia żoną, było sporo egoizmu. Myślałam tylko o tym, że to jest mój plan, że na pewno to dla mnie będzie najlepsze, co mi się w życiu może przydać. Często z moim chłopakiem rozmawialiśmy o małżeństwie. Myślałam sobie, wyjdę za mąż do trzydziestu lat urodzę dziecko. Raczej nie było w tych moich planach Boga, nie było rozmowy o Nim. Jednocześnie modliłam się do Boga o dobrego męża (kilka lat) i stwierdziłam, że znalazłam kandydata. Jak bardzo się myliłam. Pan Bóg w pewnym momencie pogroził mi palcem i tak, jakby powiedział: „zatrzymaj się, ja mam dla Ciebie lepszy plan, ale Twoje życie ulegnie zmianie”. Pamiętam jak pewnej nocy, kiedy nie mogłam spać, Pan Bóg przyszedł do mnie w moich myślach. Zaczęłam: szczerze, od serca modlić się do niego: „Panie Boże, jeśli to nie jest ten chłopak, z którym mam spędzić resztę życia, zabierz go ode mnie”. Sama dziwiłam się, skąd taka

modlitwa i bałam się tego, że Pan Bóg mnie wysłucha. Bo jak się okaże, że to nie ten, który jest mi przeznaczony, to co wtedy. Stało się to, czego się obawiałam – mój chłopak, z którym łączyło mnie tak wielkie uczucie pewnego dnia przyjechał i powiedział, że on już nie może dalej ze mną być, nie wie dlaczego, ale nie może. Ogarnęła mnie rozpacz, bunt i zwątpienie we wszystko. Nie chciało mi się żyć, nie miałam siły. Nie myślałam, że może to Bóg odpowiada na moją modlitwę, tylko wciąż pytałam, dlaczego taki zawód, dlaczego mnie to spotyka. Spotkałam Ojca Pocieszyciela, Ojca Szymona, to Bóg głównie za jego pośrednictwem zaczął otwierać mi oczy, serce na Boga. Zrozumiałam, że to nie ja i nie mój plan życiowy się liczy, ale Boga plan wobec mnie jest najważniejszy. Zaczęłam się uczyć pokory, której wcześniej tak bardzo mi brakowało. Za namową Ojca Szymona pojechałam na 3-dniowe rekolekcje z O. Johnem Bashoborą. Na tych rekolekcjach rozumiałam, że Bóg mnie kocha i chce dla mnie dobrze. Uświadomiłam sobie, że to, co przeżywamy, wydaje nam się dużym cierpieniem, ale to jest dla nas wybawienie. Tylko nie umiemy zaufać i uwierzyć. Zaczęłam się uczyć ufności, wiary na nowo. Wiary nie wynikającej z tradycji, ale wiary z głębi serca. To nie było tak, że rekolekcje, jedna spowiedź i już wszystko ok. To był proces, Pan Bóg zsyłał mi jeszcze wielu innych ludzi na moją drogę życia – aniołów, którzy prowadzili, podpowiadali i otaczali opieką. Jedną z koleżanek poleciła mi kazania ks. Pawlukiewicza, kolega – podesłał gazetę z przesłaniem, ewangelią Św. Jana, którą zaczęłam czytać i która stała się początkiem do czytania w ogóle Pisma Św., bo wcześniej tego nie robiłam. Przez to, że otwierało się moje serce na Boga, zaczęłam też mieć bardziej prawdziwe sumienie. Moje spowiedzi były coraz bardziej prawdziwe, oczyszczające z grzechów przeszłości, które przeszkadzały mi w otwarciu się na miłość Boga. Ta moja droga powrotu do prawdziwej wiary zaowocowała tym, że obecnie jestem od pół roku szczęśliwą mężatką. Jednak zanim Pan Bóg dał mi kochanego męża, rozumiałam, że trzeba umieć przyjąć z pokorą to, co życie nam przynosi i ufać, że to, co się dzieje, to najlepsze dla nas rozwiązanie.